

Wojciech Marek

Myślenie i metoda

Pisma Humanistyczne 1, 17-25

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MYŚLENIE I METODA

*" Niczego nie można do końca
przemysłuć, wszystko można do
końca przetrwać "*

Karol Irzykowski

Byt, kosmos, zło, sens ludzkiej egzystencji, wczorajsze spotkanie i jutrzejsza pogoda - wszystko to «daje do myślenia». Mówiąc prosto: przedmiotem (**p**) myślenia (**m**) można uczynić wszystko. Stwierdzenie to jednak, jeśli nie powinno być z miejsca odrzucone, wymaga uściślenia. Wszak myślenie myśleniu nie równe, a "wszystko" może równie dobrze znaczyć "nic".

Łatwo jest wybrnąć z zaistniałej sytuacji. Wystarczy stwierdzić, że ilekroć używamy wyrażenia "myślenie" chodzi nam zawsze i tylko o myślenie poważne (**M**), czyli poznanie, co więcej - poznanie pewne. Przedmiotem (**P**) takiego myślenia byłyby znowu zawsze i tylko stany rzeczy, które można rozumem uchwycić, intersubiektywnie sprawdzić i intersubiektywnie zakomunikować. Oba te warunki - intresubiektywna sensowność i intersubiektywna komunikatywność - należy uznać za konieczne, choć wcale nie wystarczające warunki myślenia (**M**).¹ Jednym słowem przedmiotem (**P**) myślenia (**M**) jest to, co z jednej strony domaga się racjonalnego podejścia, z drugiej zaś ową racjonalność zapewnia.

Takie rozwiązanie zadowoliliby (i rzeczywiście to robi) wielu, nie może jednak zadowolić współczesnego filozofa. Dlaczego tak się dzieje? Czy filozof nie pragnie uzyskać pewności? Oczywiście, że pragnie, nawet bardziej od innych, dlatego też to rozstrzygnięcie nie może go zadowolić, a przynajmniej nie może go bezkrytycznie przyjąć. Powodów jest wiele -

¹ Zob. A.B. Stępień, *Wstęp do filozofii*, Lublin 1995, s. 16.

choćby samo określenie tego, co racjonalne, a więc dostępne dla poznania pewnego.

Parmenides utożsamia νοεῖν (myślenie) i εἶναι (bycie) pozostawiając nicość i niebyt poza sferą racjonalności. U Platona przedmiotem poznania prawdziwego (ἐπιστήμη) są idee, mniemaniem będzie poznawanie świata materialnego. Koncepcja poznania racjonalnego u Arystotelesa zakłada współmierność praw poznania i bytu (np. zasada tożsamości, niesprzeczności, przyczynowości obowiązują w obu tych sferach). Kartezjusz twierdził, że jasno i wyraźnie (a zatem i pewnie) poznajemy proste idee, należące do *res cogitans*. Dialektyka Hegla znów zestawia ze sobą czysty byt i czyste poznanie. W fenomenologii Husserla poznanie racjonalne znajduje się w sferze czystej świadomości (podmiot jako ten, który konstytuuje sensory). Nieracjonalne będzie więc czysto zmysłowe poznanie, nie poddane fenomenologicznym redukcjom. Krótki ten przegląd wskazuje na elementarne różnice w wyodrębnieniu przedmiotu poznania pewnego.

Nie to jednak stanowi główny powód wysuwanych zastrzeżeń. Oto "ideał człowieka rozumianego jako *animal rationale* od dawna przestał być jedynym, jaki obowiązuje. Podkopany przez Nietzschego i Kierkegaarda, zakwestionowany przez Freuda i tzw. "filozofię życia", a wreszcie odrzucony przez egzystencjalizm, nie mógł nie ujawnić swej jednostronności i bezradności, gdy zmieniła się także koncepcja samej rzeczywistości (...)"¹. Człowiek współczesny zatracił wiarę w moc swego rozumu, choć przez tyle stuleci to właśnie rozum stanowił miarę godności człowieka. Powyższe racje nie pozwalają bezkrytycznie i *a priori* zaakceptować koncepcji myślenia (M), będącego jakoby jedynym prawomocnym źródłem poznania. Każdy model racjonalności posiada też nierozzerwalny związek z metodą, ponieważ racjonalność przejawia się w myśleniu właśnie głównie w metodzie.

Związek metody z racjonalnością staje się oczywisty, gdy dokładnie określimy znaczenie tego wyrażenia. Metoda to najogólniej sposób postępowania (kroczenia wzdłuż drogi). Metoda myślenia zaś to sposób, w jaki logiczne prawa myślenia zostają użyte, aby przeprowadzone dzięki nim wnioski były poprawne. Sądzę więc, że to właśnie dzięki metodzie odróżniamy łatwo (m) od (M): myślenie, jako ogólnie poznawczy sposób

¹ Zob. W. Stróżewski, *Istnienie i sens*, s. 415-416.

² Tamże, s. 416.

³ Zob. J. M. Bocheński, *Współczesne metody myślenia*, Poznań 1993, s. 30.

odnoszenia się do rzeczywistości, od myślenia jako poznania pewnego. Tylko to drugie wydaje się być przeprowadzone według metody rozumianej (za A.B. Stępnem) w podwójnym sensie:

1. Metoda *sensu stricto*, to sposób systematycznie stosowany lub zespół reguł wyznaczających sposób postępowania.
2. Metoda *sensu largo* to także sam dobór przedmiotu, aspektu i celu badań.

Oba rodzaje myślenia dzielą całość wiedzy ludzkiej na dwa obszary: wiedzę pewną i mniemanie (przekonania).

Powstaje więc problem: jak specyfika filozoficznego poznania (którą dobitnie przedstawia słynne pytanie Whiteheada: "Co to jest, to wszystko?") ma się do metody. Filozof pytając się "o wszystko" nie może wykluczyć z góry żadnej sfery rzeczywistości (nawet gdyby jawiła się jako irracjonalna). Wobec tego odpowiedzieć trzeba na następujące pytania:

- (1) Czy filozofowi potrzebna jest metoda?
- (2) Czy metoda może okazać się niebezpieczna?
- (3) Którą metodę powinien przyjąć filozof?

Dwa pierwsze pytania są odmienne od trzeciego. Chodzi w nich o metodę w ogóle, zatem stawiając pytanie (1) nie pytamy, czy filozof potrzebuje w swym myśleniu oprzeć się na metodzie dedukcyjnej, bądź analitycznej. Pytamy, czy jego myślenie musi lub powinno być myśleniem według metody. Powyższe pytania ukazują również znamienne cechę każdej metody - metoda jest teleologiczna. Jeśli prowadzi nas ona wzdłuż pewnej drogi, to decydujemy się nią kroczyć, gdy doprowadzi nas do celu. Filozof będzie więc potrzebował metody wówczas, gdy ułatwi mu ona dotarcie do celu (którym jest uzyskanie pewnego poznania), jak też wtedy, gdy okaże się, że jest ona do tego niezbędna.

Odpowiedź na pytanie (1) dokonać się musi poprzez rozróżnienie myślenia metodycznego od myślenia według metody. Tymczasem stwierdzę tylko, że każde myślenie jest metodyczne, nie każde myślenie jest myśleniem według metody. Przez "myślenie" rozumiemy nie każdy (a więc dowolny) ruch umysłu, ale myślenie jako poznanie. Tylko w takim znaczeniu używamy tego wyrażenia, dodatkowo dzieląc je na dające wiedzę pewną - myślenie (**M**) i dające "jakaś" wiedzę - myślenie (**m**). Chociaż taki podział może się wydać arbitralny, nie jest on moim pomysłem - jest on *explicite* lub *implicite*

Zob. A.B. Stępień, *Wstęp...*, s. 16-17.

stosowany przez filozofów.¹ Tyle tylko, że są oni często skłonni w ogóle (**m**) nie nadawać miana myślenia.

Należy też właściwie rozumieć stosunek między myśleniem (poznaniem) naukowym, a myśleniem (poznaniem) pewnym. Myślenie (**M**) traktuję li tylko jako postulat, będzie więc do niego pretendowało każde myślenie naukowe, nie można ich jednak utożsamić. Niech (**M₁**) będzie myśleniem podmiotu **X**, niech (**M₂**) będzie myśleniem naukowym podmiotu **Y**. **X** twierdzi, że jego poznanie jest pewne - (**M**); to samo twierdzi **Y**. Spory o to, które poznanie jest naprawdę pewne są "sporami w rodzinie" i na tym etapie rozważań rozstrzygać ich nie trzeba. Możliwe jest następujące twierdzenie **X**: "Moje myślenie jest (**M**), myślenie **Y** jest (**m**)". To samo powiedziec może **Y**.

Skądinąd wiemy, iż wielu skłonnych jest twierdzić, że ich poznanie jest (**M**). Lecz z jakiej pozycji wypowiadają to zdanie? Czy ów sąd da się w jakikolwiek sposób uzasadnić poprzez logiczny związek (dowód, wyprowadzenie, wniosek) z wiedzą pewną uzyskaną dzięki myśleniu (**M**)? Nie. Jest to nie do zrealizowania. Sąd o prawomocności myślenia (**M**) nie należy w żaden sposób do tegoż myślenia.

Zobaczmy:

- (a) Niech **A** będzie dowolnym zbiorem zdań.
- (b) Wszystkie zdania zbioru **A** zostały uzyskane dzięki myśleniu (**M**).
- (c) Niech **s** będzie sądem: "Myślenie (**M**), i tylko ono, umożliwia tworzenie zdań prawdziwych".
- (d) Niech **s'** będzie sądem: "Wszystkie zdania ze zbioru **A**, i tylko te, są prawdziwe, przez co dają wiedzę pewną".

Sąd **s** wypowiada człowiek, który stwierdza: "Posiadam możliwość tworzenia wiedzy pewnej". Sąd **s'** wypowiada człowiek, który stwierdza: "Posiadam wiedzę pewną".

Według tego, co do tej pory powiedzieliśmy, sąd **s'** wymaga, by został dokonany w (**M**), potrzebne jest więc jeszcze kryterium, które pozwoli nam myślenie (**M**) od (**m**) odróżnić. Zatem, by jakkolwiek osoba mogła uprawomocnić sądy **s** i **s'**, musi wypowiedzieć sąd **S**, który:

- (I) dokonany jest w (**M**).
- (II) brzmi: "Sąd **s**, jak też sąd **s'** są prawdziwe".

Sąd **S** byłby właśnie owym sądem o prawomocności myślenia (**M**). Sądu tego jednak stwierdzić nie można, ponieważ nie może on należeć do zbioru

Tamże, s. 2.

zdań A .

Aby stwierdzić, że sąd S jest prawdziwy, trzeba posiadać metodę dzięki której prawdziwość tę stwierdzimy. Nie może to być jednak metoda myślenia (M), którą sprawdzamy prawdziwość dowolnego zdania, by stwierdzić o jego przynależności do zbioru A . Gdyby tak było, to zbiór A byłby zbiorem zdań $A = \langle p, \dots, p \rangle$, w którym jedno ze zdań byłoby sądem S . Przejście od sądu s do s' wymaga koniecznie następującego założenia: Istnieje metoda, która pozwala stwierdzić, że pewne zdanie p jest prawdziwe, tzn. że zostało ono dokonane w (M). Wobec tego metoda uznania sądu S za prawdziwy może stać się metodą uznania za prawdziwe dowolnego zdania p . Ten stan rzeczy byłby absurdem. Przypatrzmy się naturze sądu S i zapytajmy, jak w praktyce się go uzasadnia; całe uzasadnienie przybiera postać twierdzenia: "sąd S jest prawdziwy, ponieważ jest oczywisty (resp. jasny, konieczny, bardzo prawdopodobny, $\sim S$ jest niemożliwy itp.)". Gdyby tę metodę zastosować do uzasadnienia pozostałych zdań z A , można by dołączyć do zbioru A nieskończoną liczbę zdań, z których prawie wszystkie (tzn. wszystkie oprócz skończonej ilości) nie zostałyby uznane za dające wiedzę pewną.

Nie można też uzasadnić sądu S przez sąd S , stwierdzający jego prawdziwość, ponieważ ten drugi znów wymagałby uzasadnienia - powstałby błąd *petitio principii*.

Problem wyżej przedstawiony niewiele jest młodszy od dziejów samej filozofii i wykracza daleko poza zagadnienie semantycznej sensowności wypowiedzi (tzw. stopni semantycznych). Może poradzili sobie z nim logicy (np. przez rozwiązanie antynomii kłamcy), mają z nim wciąż do czynienia filozofowie. Tak np. w XX wieku kilku z nich należących do tzw. "Koła Wiedeńskiego" stwierdziło: Każde zdanie wypowiedziane o rzeczach nieempirycznych jest bezsensowne, na co Ingarden miał replikować, że to zdanie nie jest empirycznie sprawdzalne, zatem nie posiada sensu. Cały ten problem sięga więc w swej istocie pytania o korzenie naszej wiedzy, o jej absolutną podstawę - o możliwość uzyskania wiedzy pewnej, racjonalnie uzasadnionej. Tyle (przynajmniej) trzeba było powiedzieć, aby móc wrócić do interesującego nas zagadnienia - myślenie, filozofia, metoda - i zająć się znów problemem: Czy filozofowi potrzebna jest metoda? Metoda przecież, czyli ściśle określony sposób postępowania, zmierzający w konsekwencji do

Zob. W. Stróżewski, *Istnienie...*, s. 418 - 420.

uznania pewnych sądów za prawdziwe, okazała się sama "odporna" na racjonalne dowodzenie.

Odpowiedź, jaką chcemy udzielić, jest następująca: 'Tak, filozofowi potrzebna jest metoda. Ale odpowiedzi tej nie da się sformułować w ten sposób, opierając się na jakiejś jednej koncepcji racjonalizmu. Potrzebny jest tu pluralizm racjonalizmów, a dokładniej sprawę trzeba rozwiązać ze stanowiska metaracjonalizmu.' Wtedy okaże się, że każde myślenie (*m*) i (*M*), które jest poznaniem, jest też metodyczne, wynika to z samej istoty myślenia. Metoda należy więc do samej struktury myśli - jest przecież zastosowaniem praw logicznych do ustalenia niezawodnych reguł myślenia. Każde poznanie związane z ideą prawdy musi mieć związek z koncepcją racjonalności, być metodyczne (ponieważ metoda wpisana jest w jego wewnętrzną strukturę). Myślenie jest z kolei myśleniem według metody wówczas, gdy filozof nie tylko metody używa, ale jest również świadomy, jaka to metoda - jaką ma postać i jaki typ "reguł" przybiera.

Możemy teraz, skoro stwierdziliśmy, że każde poznanie jest na metodzie oparte, zapytać inaczej: czy filozof powinien myśleć nie tylko metodycznie, ale i według metody? Tzn. czy oprócz refleksji skierowanej na rozwiązanie problemu, powinien on posiadać samowiedzę dotyczącą sposobu, w jaki ten problem rozwiązuje, wyodrębnić i *explicite* wyłożyć swą metodę, jak też konsekwentnie według tej metody postępować? Znow odpowiemy: Tak, filozof powinien myśleć według metody, chociaż jak zauważa Bocheński, geniusz wielu filozofów pozwolił im nie stosować się do tego zalecenia.'

Stwierdziłem, że filozof powinien myśleć według metody, wykazując jednocześnie, że tej ostatniej nie można w sposób pewny jej uprawomocnić. Czy zatem metoda (zarówno gdy chodzi o zakres stosowalności, jak też konkretny rodzaj) jest sprawą li tylko wyboru? Owszem, metoda pozostanie zawsze sprawą wyboru, ale musi to być wybór racjonalny. Powinien wybór ten opierać się na specyficznej sapiencjalnej równowadze, w której odwieczny dwumian rozum - wiara (resp. racjonalne - pozaracjonalne, intelekt - intuicja) sprzężony jest i współdziała w poszukiwaniu prawdy, która zawsze stanowi główną ideę wszelkiego racjonalizmu. Tak pisze o tym Władysław Stróżewski: "Żaden autentyczny racjonalizm nie rezygnuje z bycia prawdziwym. (...) Podkreślamy: ani poznanie dla poznania, ani

¹ Zob. J. M. Bocheński, *Zarys historii filozofii*, Kraków 1993, s. 17-18.

² Zob. J. M. Bocheński, *Współczesne...*, s. 52.

myślenie dla myślenia, lecz poznanie dla prawdy i myślenie w celu jej osiągnięcia są autentycznymi wyznacznikami tego kierunku". Tę tezę, szczególnie trafną, mocno staraliśmy się podkreślić w tej pracy. Dla uniknięcia nieporozumień, w które każdy posługujący się słowem "prawda" wpaść może, dodam, że chodzi mi (tak też interpretuję słowa W. Stróżewskiego) o jej podstawowe, fundamentalne znaczenie, od którego nigdy i nikt bez popadania w sprzeczność uchylić się nie może. Wyjątkowo celnie i we właściwy sobie lapidarny sposób ujął to Bocheński, posłużmy się więc jego wypowiedzią: "Słowo "prawda" ma znaczyć tu tyle, co "własność pewnego zdania (czy też wypowiedzi) polegająca na tym, że odpowiadający jemu (jej) stan rzeczy istnieje". (...) Gdyby ktoś twierdził, że każda prawda jest względna (...), to musiałby jednak w naszym sensie zapytać: czy jest to prawda?". Dodajmy jeszcze, że jeżeli ktoś uważa sąd *p*: "*veritas est adaequatio rei et intellectus*" za fałszywy, musi twierdzić: prawdą jest, że *p*, nieprawdą jest, że *p*.

Tak zatem każda metoda i każdy racjonalizm domaga się tego, co Leszek Kołakowski zwie "podstawowym aktem wiary filozoficznej". Św. Augustyn rozważając ten problem powie jednak: "Jeżeli jest zatem zgodne z rozumem, by wiara wyprzedzała rozum w dochodzeniu do niektórych prawd podstawowych, to nie ulega wątpliwości, że rozum, który każe nam tak myśleć, musi ze swej strony wyprzedzać wiarę. Tak więc zawsze musi iść na czele jakiegoś rozumowanie". Wtedy wybierając metodę, śmiało można mówić o wyborze racjonalnym - chociaż nie opartym na przesłankach "czystego" rozumu, a nawet nie posiadający oczywistości, to dalekim od podważania tych wartości.

Wracając do twierdzącej odpowiedzi na pytanie - czy filozof powinien myśleć według metody? - należałoby ją obecnie przedstawić tak: Filozof z konieczności myślący metodycznie, powinien również myśleć według metody. Powinien wszelako pamiętać, że istnieją pewne dziedziny rzeczywistości, pojawiają się pewne problemy (np. uprawomocnienie stosowania samej metody), których ani ta metoda, ani oparty na niej model racjonalności, nie będą w stanie bez ograniczeń wyjaśnić. Nie może oznaczać to rezygnacji i uznania wszystkiego, co poza sferą wiedzy pewnej, za

W. Stróżewski, *Istnienie...*, s. 408 - 409.

J. M. Bocheński, *Współczesne...*, s. 18.

Św. Augustyn. *List 120, 12 - 3*, [za:] W. Stróżewski. *Istnienie...*, s. 419.

niegodne innego namysłu i zupełnie niejasne. Skoro wszystkiego udowodnić się nie da, należy zadbać o maksymalne zrozumienie sensu tych nieprzeniknionych problemów. Jak dla racjonalizmu najważniejsze jest trafne poznanie, tak dla metaracjonalizmu najważniejsze staje się rozumienie. Kiedy dla racjonalizmu ideałem jest myślenie (**M**) i stosowna dla niego metoda, oparta na określonym modelu racjonalności, to metaracjonalizm jest w stanie dojrzeć racje tam, gdzie nie uzyskamy kompletnej pewności. Samo myślenie - które zawsze wychodzi od myślenia (**m**) - zatacza krąg i powraca do swych źródeł. Nie należy obawiać się akceptacji tej sytuacji, "bo też rozumność rzeczy nie zawsze chce być dwa razy taką samą rozumnością. Podziwiamy rozumność kosmosu, chylimy czoła przed rozumnością żywej komórki, jesteśmy pełni uznania dla mądrości matek, które z nadzieją oczekują potomstwa. Za każdym razem odślania się nam jakaś rozumność. A przecież reguły pierwszej nie są regułami drugiej, a reguły drugiej regułami trzeciej"

Myślenie według metody i stosowanie ścisłych reguł myślenia winno być dla filozofa (o ile zdaje sobie sprawę również ze wszystkich ograniczeń) imperatywem ("logika to etyka myśli"). Nie każdą metodę jest jednak w stanie filozof zaakceptować; aby to mógł uczynić, winna ona spełniać następujące warunki:

1. Metoda nie może stać się celem, zawsze pozostać musi środkiem. Celem jest poznanie kierowane ideą prawdy.
2. Metoda musi być dostosowana do przedmiotu, nie przedmiot do metody.
3. Myślenie jest bogatsze, niż język. Myślenie jest bogatsze od metody.
4. Myślenie kształtuje język, myślenie kształtuje metodę. Istnieje też sprzężenie zwrotne, ale to sprawa wtórna.
5. Metoda nie może w sposób nieuprawomocniony rozszerzać kompetencji myślenia (**M**) (np. prowadzić do racjonalizmu naiwnego lub panlogizmu).
6. Metoda nie może *a priori* ograniczać przedmiotu poznania.
7. Metoda nie może *a priori* przyjmować nieuzasadnionych przesłanek ontologicznych.
8. Metoda nie może upraszczać rzeczywistości tam, gdzie to nie jest możliwe (w celu zwiększenia jasności, koherencji systemu itp.).
9. Metoda nie może zaciemniać i komplikować rozwiązania problemu,

.. Zob. W. Stróżewski, *Istnienie...*, s. 420.

.. J. Tischner, *Labirynty racjonalizmu*, [w:] tenże, *Myślenie według wartości*, Kraków 1994, s. 457.

który jest oczywisty (tylko po to, by nie zepsuć wypracowanego "modelu rzeczywistości").

10. Metoda nie może zabić twórczości, zgasić "bożej iskry". Metoda jest po to, by "iskra boża" nie okazała się złudzeniem, ale ukazała swą prawdziwą wartość.

Przedstawione postulaty stanowią poniekąd odpowiedź na pytanie (2) - czy metoda może okazać się niebezpieczna? Wynika z nich jasno na jakie niebezpieczeństwa możemy być narażeni. Pozostaje na koniec odpowiedzieć jeszcze na pytanie ostatnie (3): którą metodę powinien przyjąć filozof?, ale jest to właściwie temat na osobną pracę. Jednakże z tym, co do tej pory stwierdziliśmy doskonale zgadza się myśl, którą kończy Bocheński swe rozważania o metodach myślenia. Myśl, która jest i zarzutem, i postulatem. Nią też zakończę te rozważania, traktując ją jako odpowiedź na to ostatnie pytanie:

"W świetle tego, co metodologia współczesna ma do powiedzenia, różne metody nie są wyłączającymi się alternatywnymi, lecz komplementarnymi aspektami myślenia. (...) Dalej wynika z tego, że prawdopodobnie można byłoby dzisiaj mówić o autentycznej metodzie filozoficznej, gdyby tylko filozofowie nie wiązali się *a priori* z jedną z wielu, lecz, włączając się w tradycję wielkich myślicieli, chcieli rozważyć *nihil humani a se alienum*. (...) Tylko autentyczna filozofia, która do poznawania używa wszystkich środków, mogłoby przyjść z pomocą w tej sytuacji."

Chodzi też w równej mierze o to, by myślenie przestało być alternatywą dla bycia, wracając do tezy Parmenidesa: το γαρ αὐτο νοεῖν ἐστὶν τε καὶ εἶναι.

" J. M. Bocheński, *Współczesne...*, s. 138.